Cena 60 groszy Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK 6 WARSZAWA—1933— 20 LIPCA NUMER 25

REDAGUJE KOMITET

Kobieta

(Epoka kryzysu i redukcyj)

Kiedy stosunki ekonomiczne tak się ułożyły na ziemi, iż mężczyzna zwolna dobywał się z pod „matrjarchatu“ t. j. przewagi kobiet a wkraczał w okres „patrjarchatu“ t. j. swej przemocy nad kobietą, wtedy mojżeszowa biblja (Genesis) zanotowała znamienne słowa Jahwe (boga-księżyca), rozgniewanego na pierwszą kobietę (grzech pierworodny) w Raju:

„Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą“. Chodzi tu naturalnie o podkreślenie przez „boga“ mocy męża nad niewiastą i upoważnienie (sankcję) dla mężczyzny do panowania nad nią. Nakaz boga, jako kara za grzech i nieposłuszeństwo. Jest to zręczne męskie sugestjonowanie przyszłej niewolnicy, aby była posłuszną panu, bo to nakaz „boga i stwórcy“.

Kobieta jest tu już nawet przyczyną śmierci i złego na ziemi!

Adam jest uwiedziony i zupełnie bez winy. Zręczność tyrana ujarzmiającego niewolnicę, aż nadto rzuca się w oczy!

W podaniu Greków znowu natrafiamy na podobne podźwięki. Pandora, „wszech obdarzona“ pierwsza ko-

bieta, z puszki, którą otrzymała od Zeusa (najwyższego boga Greków) lekkomyślnie wypuszcza wszelkie zło na ziemię.

Zachodzi tu znowu sugestja przyszłej niewolnicy, aby się kajała w mniemaniu, iż cierpi słusznie za własne przewinienia. Chodzi o złamanie duchowej istoty kobiety.

Teraz uzuchwalony samiec-mężczyzna, aby opanować i całkowicie ujarzmić kobietę-samicę, poczyna urabiać ją i wychowywać na ślepe swoje narzędzie.

Kobieta powinna być niedoświadczona i małowiedząca, cnotliwa (naturalnie), posłuszna (naturalnie jemu), podległa, bojaźliwa. Życie jej fizyczne i duchowe musi być całkowicie zależne i podległe potrzebom mężczyzny. Musi posiadać to, co ujmujemy terminem: „kobiecość”.

To samowładne, bezpodzielne owładnięcie kobietą, jej ciałem i duchem przez stulecia musiało wywołać w umysłowości niektórych kobiet reakcję. Na przemoc samca-mężczyzny kobieta odpowiedziała chytrością, zakłamaniem, kłótliwością. Zepchnięta do ciasnego zakresu działalności (domowe ognisko i rodzenie), stała się drobiazgową, gadatliwą, skłonną do skarg i płaczu. Od mężczyzny dzieliła ją nierówność i głęboka duchowa przepaść mimo nierozerwalnej niewoli monogamicznej. A że on i ona nie mogli w tych warunkach należycie rozumieć siebie i mieli całkiem odmienne zainteresowania, przeto małżeństwo przeradzało się w wieloletnie wzajemne utarczki i nieporozumienia, w których mężczyzna nie zawsze był zwycięzcą. Tak wychowana i dopasowana kobieta nie mogła marzyć o jakiejkolwiek samodzielności, przeto mężowi nieraz była kulą u nogi*). Stosunki tak się ułożyły, iż już Demostenes (384 — 332 przed Jezusem) głosi ludowi w Atenach: „Hetery dają nam przyjemności, nałożnice mamy na codzienny użytek dla ciała, małżonki rodzą nam dzieci, pilnują ognisk domowych“.

Wielki Plato (429 — 347) twierdzi: „Nie z ochoty, ale z nakazu prawa udajemy się do heter i płodzimy dzieci“.

Cenzor Q. Metellus na 132 lata przed Jezusem mówi publicznie: „Gdybyśmy jako obywatele mogli obejść się bez kobiet, chętnie zrzucilibyśmy ten ciężar ze siebie“.

Kościół i chrześcijaństwo nic prawie nie wniosło do tych stosunków despotycznych w małżeństwie (jako sakrament dopiero od 1563 roku). Owszem, poniżyło tylko kobietę. Wszelkie zasłaniania się tu czcią matki bożej oraz udziałem Jezusa na „weselu“ w Cannie są tylko bałamutnem mydleniem oczu biednej obezwładnionej kobiecie (przysięgającej do 1931 r. „posłuszeństwo“ małżeńskie, t. j. poddanie swego ciała wszelkim upodobaniom mężczyzny-męża).

---

*) Oparte na gruntownej pracy niemieckiego socjologa F. Müller-Lyer'a „Phasen der Liebe“ München.

Niepokalane poczęcie N. M. P. zjawia się dopiero 1854 r. Miał to być „ochłap", rzucony poniżonej kobiecie jako nagroda za wiekowe cierpienia i niewolę.

Kiedy na Europę zachodnią wali się nawała Hunnów — wtedy umysłowość chrześcijańskich kronikarzy-mnichów zdobywa się na pomysł charakterystyczny. Mniemano, iż kobiety (czarownice) udały się na pustkowia, tam złączyły się miłośnie z szatanami i z tego to związku narodzili się hunnowie (Tierry).

W średniowieczu nie było zbrodni, którychby nie przypisywano kobietom (czarownice). Taka Joanna d'Arc, przebłysk energji i odwagi oraz przedsiębiorczości kobiecej, jest rewidowana przez akuszerki i medyków, ginie na stosie jako narzędzie i służka demonów. Zjawiają się w historji, od czasu do czasu, wydatne charaktery panujących lub możnych kobiet. Koniec 18 wieku wysuwa Marję Teresę i Katarzynę II. Rewolucja francuska ujawnia bohaterską kobietę-człowieka panią Roland (namiętną zwolenniczkę Plutarcha i Rousseau, nieprzyjaciółkę Dantona, kierowniczkę polityki szlachetnych idealistów-republikanów, żyrondystów (Gironde). Wysuwa bohaterską reakcjonistkę, Charlotte Corday, morderczynię żyda Marata, umiejącą umrzeć jak spartanka. Wiek 19-y w losach kobiety zaznacza się przełomowo.

Wprawdzie bismarkowski militaryzm oraz industrjalizm są czynnikami ujemnemi dla oswobodzenia (emancypacji), kobiety jeszcze praw nie mają, ale wolno im się uczyć.

W końcu nawet wyższe uczelnie są dla nich dostępne. Poczyna się nieśmiało ujawniać zdolność mózgu kobiety do prac, dorównywających mężczyznom.

Wielka wojna europejska 1914 — 1918, w której ginie i umiera 10 miljonów mężczyzn (samców) wyprowadza kobietę ną szeroką arenę pracy po za „ogniskiem domowym". Kobieta staje u warsztatu nawet takiego, który dawniej li tylko mężczyznie odpowiadał.

Biura, banki, zakłady przemysłowe, społeczne, państwowe zatrudniają masę kobiet. Przychodzi równouprawnienie obywatelskie. Prawo poczyna otaczać kobietę opieką, nie jak dziecko, ale jak indywiduum.

Wydaje się, iż epoka brutalnego partjarchatu i wyłoniona z niego równie despotyczna epoka „przemocy familji" chylą się ku ostatecznemu upadkowi. Kobieta zarobkuje, zarabia na utrzymanie własne, zarabia drogą uczciwej pracy, nie potrzebuje czekać na łaskę „pana i władcy" (męża i samca).

Zapowiada się nowa era na ziemi. Nagle powstaje straszny upiór kryzysu. Przez cztery lata morderczej wojny rynki zbytu, odbiorcy, państw przeważnie wielko-przemysłowych, zdołały wyswobodzić się od handlowej zależności.

Wytworzyły własne, rodzime przemysły i zaniechały nabywania u obcych. To poderwało dochody państw przemysło-

wych starej Europy i Ameryki. Poczyna się zastój eksportu a z nim kryzys pieniężny.

W pierwszej linji odbija się to w zmniejszeniu dochodów skarbu. Pociąga potrzebę oszczędności a ta rodzi redukcję.

Naturalnie kobiety podlegają przedewszystkiem redukcji. Materjał ludzki samczy (męski) odrodził się, istnieje, tęskni do swej dawnej wygodnej pozycji „pana i władcy", kobietę należy zepchnąć ze stanowiska współzawodniczki (konkurentki). I oto rozpoczyna się bezlitosny pogrom kobiet.

Zachwycają się ludzie bohaterstwem Catona, który własnych synów skazał na śmierć za przekroczenie prawa. Przecież o ileż wyżej wznieśli się rozliczni nasi chlebodawcy, którzy tysiące kobiet pracujących, młodych, inteligentnych rzucili na żer lupanarów, handlarzy „żywym towarem", nierządu i upadku moralnego bez wyjścia!

Przecież to polki! To wasze rodaczki, dla których nie macie — „maszyny, automaty-biurowe" — ani odrobiny serca!

A w społeczeństwie zakłady naukowe rok rocznie promują i patentują tysiące młodych zdolnych kobiet!

Co te istoty poczną, gdy nie znalazłszy pracy, znajdą się głodne na bruku, kuszone obietnicami stręczycielek i rajfurek?

Pozornie ekonomiczne zagadnienie kryzysu, redukcji i martyrologja kobiet ma dla mnie inne głębsze znaczenie.

Ruch emancypacyjny (wyzwoleńczy) zarobkowy i sportowy kobiet stanowi przedewszystkiem groźbę dla kleru.

Jakież to złote, owocne słowa dla kleru padły w Raju do grzesznicy Ewy: „pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował (co za „bycze" wyrażenie) nad tobą!

Rządzić, panować, rozkazywać, mieć władzę, to są omdlewająco rozkoszne dla kleru wyrazy. Niewiasta, zdeptana, poniżona zawstydzona upokorzona już przez to, że się niewiastą urodziła*), jakiż to nieoceniony a podatny materjał do rządzenia, sugestji, hypnozy!

Sutanny aż podrygują na myśl o takiej niewieście średniowiecznej, która wstydziła się samej siebie, i to bez pytania, dlaczego? A tu nagle wyłania się kobieta-człowiek, kokobieta niezależna, pracująca samodzielna, myśląca, rozumna i rozumująca. Kobieta taka przestała się wstydzić, pogardzać i brzydzić własnem ciałem, owszem docenia wartość zdrowego ciała, kąpie się, gimnastykuje, uprawia sport i chodzi na „plażę" (Sodoma i Gomora! Upadek Rzymu n. b. wyszedł na dobre dla kościoła), przelatuje oceany, zdobywa laury olimpijskie, ba, nawet nosi cieliste jedwabne pończoszki! Surowo wzbronione edyktem z Romy!

---

*) Jedna z benedykcyj (dziękczynień) żydowskich głosi: „Dzięki Ci, Boże, żeś mnie nie stworzył niewiastą".

Ma też „kombinacje“ pod ubraniem (Zgroza! Apage! Apage!). Zamiast, aby mężczyzna p a n o w a ł nad nią, ona ma stanowisko n i e z a l e ż n e! (Wyraźna pomoc szatana!) Gdzie tu taka będzie pokornie przystępowała do sakramentu pokuty, albo słuchała ze skupieniem kaznodziei, opowiadającego prostaczkom prostacze bajeczki, gdy ona ma za sobą uniwersytet, politechnikę, kursy nauczycielskie, wyższe handlowe lub gospodarcze!

Djabli nadali z tą Skłodowską i z jej „radem“!

W głowach się babom przewraca! Gdzie tu taka ma „dziatki“ po „bożemu“ — t. j. w posłuchu dla kleru—wychować?

Na szczęście wyczołgało się widziadło k r y z y s u...

Z mężczyzny wylazł brutalny egoistyczny samiec. Zwalcza współzawodnictwo kobiece. I oto rozpętała się w a l k a o b y t, walka zaciekła, głucha, podziemna, skryta, tocząca się w „przekopie“ okrytym „kryzysem“ — przeciw kobiecie, która ośmieliła się dążyć do czegoś więcej, niżeli do stania się maszyną do płodzenia dzieci, do cerowania skarpert pana i władcy, do przyrządzania „jego ulubionych przysmaków“, do „gry w brydża“ i do „bycia pod jego mocą“. Cały ten bój będzie wielką porażką kleru i samców!

Kobieta się wyzwala i wyzwoli! Jako wolny myśliciel życzę jej tego z serca, jak zresztą całe moje życie życzyłem!

Nie ulega wątpliwości, że nam z kobietą-człowiekiem będzie lepiej w Polsce. Nowa, świeża siła wystąpi do boju z ciemnotą, przesądem, średniowieczem a jutrzenka swobody. (nie anarchji) zapłonie nad ludami!

Marjan Wawrzeniecki

Przeciw faszyzmowi!

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma słusznie zostało wzmiankowane, że tylko wyjątkowe okoliczności chwili bieżącej, dające klerowi w życiu publicznem przewagę w postaci udzielanej mu pomocy ze strony aparatu państwowego (policja, administracja, kodeks i władze szkolne), jak również ze strony warstwy rządzącej (burżuazji) i braku dostatecznego uświadomienia wśród budzącego się dopiero chłopstwa i kół robotniczych, zmuszają obóz niezależnej myśli do kierowania swej uwagi i energji na wykazywanie sprzeczności w systemach religijnych, eksploatowaniu wierzeń ludzkich przez swoisty gatunek pasorzytów, zwanych duchowieństwem, na stwierdzanie różnicy pomiędzy ich nauką i czynami. Gdyby kościoły zostawione zostały samym sobie albo ich odwiecznym i nadprzyrodzonym opiekunom, wolnomyśliciele poświęcaliby im tyle miejsca, ile np. towarzystwom stolików wirujących, mając zadanie szersze w walce o myśl wolną we wszytskich dziedzinach życia, a głównie

w walce z przemocą fizyczną i terorem moralnym człowieka nad człowiekiem,

Źrodłem wszelkiej przemocy, teroru i wyzysku w chwili bieżącej w Europie i krajach, objętych działaniem jej kultury, jest ustrój gospodarczo-społeczny, przeżyty, niezdolny do zapewnienia jednostkom i masom minimum egzystencji,na tyle jednak jeszcze silny fizycznie, że może przeprowadzić zorganizowaną akcję przedłużenia swego istnienia. Zorganizowany ten ruch dzisiejszych panów to faszyzm we wszystkich swych odmianach i zabarwieniach. Ruch ten przeważnie negatywny, skierowany przeciwko zwolennikom nowego ustroju gospodarczego, idei współdziałania i wolności duchowej jednostki, w swej pozytywnej części propaguje zasadę podporządkowania gromad jednostkom i zapożyczył od swych przeciwników ingerencję gromady w dziedzinie gospodarczej nad jednostką w formie szerszej lub więcej przeprowadzonego etatyzmu, niezawsze w odpowiednim skierowanego kierunku. W swych poglądach dogmatyczny, w taktyce wyprany ze zrozumienia praw naturalnych jednostki i, opartej na nich, etyce; czciciel pięści i gwałtu, demoralizujący masy drogą wyzwalania stłumionych przez cywilizację jaskiniowych instynktów i jednocześnie teroryzujący je lub deprawujący sumienia — znaleźć może w historji godnego siebie rywala w postaci kościoła katolickiego w epoce inkwizycji i wojen religijnych: sławnych nocy Ś-go Bartłomieja lub tępienia Albingensów. Czyżby pomiędzy swiatem kapitału a światem pracy dochodziło już do ostatecznej rozgrywki? Czyżby kapitalizm przez swe faszystowskie metody walki przyśpieszał swój upadek, choć chce go przedłużyć, i uczył masy zwycięstwa?

Ale w takiej formie walki zatraca się człowieczeństwo!

Tam, gdzie panuje gwałt, „tam niech się on gwałtem odciska, a ze słabością łamać uczmy się za młodu!", ale tam, gdzie faszyzm nie zagalopował się w swym rozpędzie, tam jest czas jeszcze piętnować apostołów gwałtu i salw karabinowych.

Walka z założeniami ideowemi faszyzmu, jego taktyką czy w macierzystym kraju, czy w najbardziej zezwierzęconej odmianie, hitleryzmu, stanowić musi zadanie wolnomyśliciela, a rozszerzyć się ona musi przeciwko wszystkim jego czcicielom i naśladowcom; w Polsce zaś między innemi przeciwko pachołkom kleru i sojusznikom—endecji.

Kto się brzydzi wspomnieniami o świętej inkwizycji, masowem mordowaniu „heretyków", spaleniu Husa w imię Chrystusa, ten musi zaprotestować skutecznie przeciwko obozom koncentracyjnym, masowemu mordowaniu marksistów w imię... miłości ojczyzny(?!)

Kto odrzuca działanie sił nadprzyrodzonych, usymbolizowanych w postaci Allaha, Jahwy, Brahmy i do legend z tem istotami związanych, przykłada skalpel wiedzy doświadczalnej i rozumu, ten powinien temi samemi metodami sprawdzić

wyjątkowe zdolności aktualnych półbogów w osobach Mussolinich, Hitlerów i innych mężów opatrznościowych, zestawić ich obietnice z czynami Z punktu logiki prędzej zgodzić się można na genjusz Allaha, zaopatrzonego w doświadczenie wieków, aniżeli renegata socjalizmu Mussoliniego czy błazna-Hitlera.

W kim wstręt budzi pasorzytowanie kleru na wierzeniach religijnych mas przy jednoczesnem stwierdzonym w wielu wypadkach ateizmie tego kleru, co może wzbudzać tłum dwunogich, zmieniających swe przekonanie za łyżkę strawy, za awans, karjerę i ordery dla każdego rządu?

Kto domaga się swobodnego ujawniania wolności sumienia, ten domagać się musi swobody w ujawnianiu swych myśli, i poglądów na stosunek człowieka do człowieka, na gospodarkę prywatną i zbiorową, na podział dóbr, na ustrój społeczny i polityczny, a jednocześnie nazywać po imieniu metody utrudniające to swobodne wypowiadanie się, które zawsze będą tyranją!

Kto potępia gwałty zbirów Mussoliniego i ich naśladowców, szturmowców Hitlera i jeszcze innych, ten musi zatrzymać uwagę nad jeszcze innem zjawiskiem aktualnem, potwierdzającem przysłowie, że swój swego zawsze znajdzie i, że w bratniej gromadzie nastąpi zawsze zgoda. Watykan jest zdaniem jego wyznawców stolicą zastępcy Chrystusa na ziemi, który potępił faryzeuszów, piętnując śmiało i odważnie ich zbrodnie. Jedzie do Watykanu wysłannik rządu niemieckiego wywłaszczającego Polaków — Leon XIII z honorami przyjmuje katów dzieci poznańskich; jedzie do Watykanu Goering, splamiony krwią bliźniego — Watykan nie zdobył się na cywilną odwagę choćby jednego słowa protestu przeciwko gwałtom i nad Polakami - katolikami wrocławskiej archidjecezji, bo obrona socjalistów i komunistów przez p. Achillesa byłaby dla nich wstydem. Czy tam aby tylko mówiono o stosunku Hitlera do centrum w Rzeszy? Co mają znaczyć wizyty polskich biskupów? a więc Watykan nie wiele odbiegł od Mac-Donalda i Mussoliniego.

Zarówno Mussolini jak i Hitler nie osiągnęliby swojej karjery, gdyby za nimi nie stał — pan świata — międzynarodowy kapitał. Ten zauważył, że jego dotychczasowy sługa, kler, zbyt spowszedniał już masom, zresztą, gdy chodzi o ostateczną ze światem pracy rozgrywkę w formie brutalnej przemocy, kler do takiej roboty w swej całości nie nadaje się, zostałby wkrótce zdyskredytowany, i nie mógłby w dalszym ciągu spełniać swej roli usypiacza tłumów. Rolę nowego atutu w walce mają spełniać wodzowie narodu.

Nie osoby tych wodzów narodu są ważne, ale ważnem jest, że ci ludzie w masach mogli wzbudzać zachwyt choćby z przymusu wywołany, że ci ludzie mogą głosić dzikie hasła zemsty, nawoływać do nowych rzezi po niedawnej wojnie światowej, że mogli pociągnąć za sobą tłumy.

Popularność Hitlerów i ich taktyki to jeszcze jeden dowód więcej bankructwa ideowego katolicyzmu i wogóle chrześcijanizmu i zwietrzenia hasła miłości bliźniego. Kto z krzyżem w ręku błogosławił żołdaków na najezdniczą wojnę, ten się raz na zawsze zdyskredytował w oczach tych żołdaków. Kto milczał wobec znęcania się kata nad dziećmi we Wrześni i nie wydał orędzia do wiernych, potępiającego tę zbrodnię, ten uznany został za inwentarz państwa. Kto szedł w pierwszych szeregach wojującego nacjonalizmu, ten nie zdawał sobie sprawy, że zgęszczony pod ciśnieniem wielu atmosfer nacjonalizm, cofając się do swego praźródła, musi dojść do kultu swych rasowych bogów i odrzucić symbol niemieckiego chrześcijanizmu-Chrystusa, a zastąpić go Odynem. Kler i Watykan powinni pamiętać, że Mussolini dlatego toleruje ich u siebie, bo przynoszą mu korzyści materjalne w przemyśle hotelowym i zyskach z kolei oraz polityczne. Niestety, Rzym nie znajduje się w Niemczech, aby to położenie Hitler mógł dyskontować na swoją korzyść, żaden cud również się tam nie objawił, a dla interesów bieżących kościoła powinien, i dlatego sytuacja jego w Niemczech gorsza od sytuacji we Włoszech.

Popularność Hitlera i jego taktyki polegała oprócz powyższego i na tem, że socjalizm niemiecki swym opurtunizmem zraził do siebie wielu i zwalczał w masach mało skutecznie — ostoję Hitlerów — nacjonalizm, czyli kult nienawiści do innych narodów. Ale... czy tylko socjalizm?

Czy ruch wolnomyślicielski może się ograniczyć do walki z klerem i jego urojeniami? Jeżeli swe zadanie zwęży do tego odcinka, to dopuści wraz z innymi czynnikami społeczeństwa do tego, że pewne odmiany odpowiednio dostosowanego do warunków faszyzmu posuną się dalej, o co niektórzy wołają i dlatego musi swe zadania rozszerzyc na walkę o wolność duchową jednostki, o stosowanie zasady współdziałania, opartej nie na podporządkowaniu gromad jednostkom, ale na równości i stosowanego podziału pracy, oraz na dyskredytowaniu idei wojującego nacjonalizmu, głosząc hasła współpracy narodów i potępiać gwałt i przemoc fizyczną.

Jest to obowiązkiem tych, co walczą o prawdę i wolność!

Wacław Kotwica

Ofiara całopalna Kozłowskiej Panny

(Uwagi czytelnika prasy marjawickiej)

W początkach stabilizacji chrześcijaństwa, święci kościoła ujawniali się dosyć rzadko. Dopiero w późniejszej epoce rodzina świętych mnożyła się znakomicie, co, za ich zapewne wstawiennictwem, wpłynęło na wzrastanie potęgi kościoła.

Święci pomagali również najbliższej rodzinie, oraz wielkim połaciom ziemi, i stąd wielkie starania o kanonizację, poparte kosztami procesu kanonizacyjnego, jakie łożyły na ten cel osoby prywatne lub miasta, a nawet narody całe...

Polska, zawsze biedna, bo wiecznie wierna, nie posiada wielu własnych świętych, to też nam się tak strasznie źle wiedzie. Gdy się czasem udaje nam wyżebrać za marne pieniądze jakiegoś czy jakąś błogosławioną, natychmiast odczuwamy znaczną ulgę zarówno w położeniu moralnem jak i materjalnem — ale to się prędko wyczerpuje. Błogosławiony świętemu nie równy. Mamy wprawdzie kościół wszystkich świętych — ale tam przeważa element cudzoziemski, a kto wie, czy nie germański.

Musimy zatem bezwarunkowo zakrzątnąć się dokoła wytoczenia kilku procesów kanonizacyjnych. Jesteśmy zbyt wielkiem państwem, aby wobec opatrzności stać gdzieś na szarym końcu.

Zbyt wielu mieliśmy bahaterów narodowych, oddanych duszą i ciałem kościołowi, aby nie byli godni stać lub siedzieć w jednym szeregu z najświętszymi z świętych. Tego wymaga nasz honor i duma narodowa!

Sprawa jest zbyt pilna, aby ją można było odkładać!

Wobec braku gotówki na dalekie podróże do Rzymu, a co najważniejsza — wobec przewidywanej ze strony św. Officjum odmowy przyznania nam prawa ubogich w procesie kanonizacyjnym (choć my to prawo w stosunku do kościoła uznajemy), musimy rozejrzeć się za świętymi polskimi z innej, pozakatolickiej parafji.

Nadarza się znakomita sposobność.

Mamy na myśli dosyć w Polsce potężny, a głęboko życie ujmujący, dwupłciowy kościół marjawicki.

Słusznie kościół ten nie uznaje świętego ojca, bowiem świętym może być człowiek po śmierci. Rzadko ktoś z duszpasterzy marjawickich umiera — i stąd kłopot z ich świętymi rodzaju męskiego. Ale oto przed pewnym czasem umarła oddana im niewiasta, o której Dziecięctwie dziwne chodzą słuchy. Żywot Dziecka tego, jak się obecnie okazuje, był przewidziany przez ewangielistów. Są o Niej wzmianki nawet w biblji a prorok Izajasz niemal odgadł ją z nazwiska. Nawet Mickiewicz ją przewidział.

Najbardziej dla nas cennemi są „Jej" własne wynurzenia, a to nie może ulegać żadnym niedowierzaniom.

I oto na podstawie tylu licznych dowodów łaski opatrzności poważni ojcowie i teologowie marjawiccy z całą należną czcią objęli cały Jej czcigodny i święty żywot i doszli do pełnego przeświadczenia o posłannictwie swojego kościoła jakoteż o Przeznaczeniu Panny i Dziewicy na rzecz odrodzenia drogiej ojczyzny.

Jest to odkrycie rewelacyjne i dlatego należy przystąpić

do sprawy z najwyższą godnością — a, co najważniejsza, z sercem pełnem radości.

Jak zapewne drodzy nasi czytelnicy zrozumieją, chodzi nam o przeprowadzenie świętości Kozłowskiej Panny.

Pozwolilibyśmy sobie tylko uniżenie zakwestjonować ubliżającą Jej świętej pamięci nazwę „Mateczki". Izajasz powiedział o Niej (Izaj. 54, 1, 4—6), że „niepłodna była, która nie rodziła", a więc p. K. jest jeszcze dotychczas Panną.

A teraz przechodzimy do tezy o Jej świętości:

Oto: zdarzył się wypadek za czasów powstawania pisma świętego, że córka jerozolimska „wypiła kielich gniewu bożego". Córka ta miała duszę wybraną, a że nasze Dziecko posiadało taką właśnie duszę wybraną, stąd jasny wniosek, że Panna była córką jerozolimską, czyli N. M. (podług wersji marjawickiej inicjały te oznaczają „Najdroższa Mateczka", zaś podług wersji „Rycerza" — „Niepokalana Matuchna").

Córka jerozolimska j e s t z natury rzeczy ś w i ę t ą, choćby wszyscy katoliccy hitlerowcy na głowach powstawali.

A więc: czy Panna K. jest świętą, czy nią nie jest?

Odpowiedź może być tylko jedna: j e s t, jako żywo jest!

Dalej: Osoba zainteresowana o s o b i ś c i e w swoim czasie oświadczyła, że Pan Jezus objawiał się Jej wielokrotnie. Na wszelkie Jej wątpliwości dawał Jej wyraźne odpowiedzi.

W pierwszym rzędzie zaakceptował, mówiąc Jej: „Ten jest węzeł Mój małżeński z tobą na wieki". Pozatem niedwuznacznie dał Jezus Pannie do zrozumienia, że życzy sobie, aby Jej cierpienia były podobne do Dzieła Odkupienia.

W wielki czwartek 1906 przemówił Pan do Panny: „Nowe przymierze daję Wam" i t. d.

Czy więc objawiający się Pannie Jezus uważał Ją za świętą, czy nie? Wszak w ten sposób nie rozmawiałby naprz. z naszą redaktorką.

A więc po raz drugi pytamy, czy Feliksa Kozłowska Panna jest świętą, czy brak Jej czegokolwiek do tej nazwy, czy nie brak? Odpowiedź: Niczego nie brak, nie brak!

Moglibyśmy zacytować tysiące innych tyleż wiarogodnych faktów, ale, jak myślimy, wystarczy tyle tylko, ile w jednym z numerów (Nr. 15) „Królestwa bożego na ziemi" znaleźliśmy.

Proponujemy przeprowadzenie uchwały sejmowej o kanonizowanie Feliksy Panny jako polskiej świętej narodowej.

Marjawici nie posiadają własnego posła w sejmie, należy więc sprawę oddać w ręce osoby bezinteresownej, jaką w tym wypadku jest czcigodny rabin L e w i n, a należy do większości sejmowej...

Będzie to niejako jego obowiązkiem moralnym, chodzi tu bowiem o jedną z cór jerozolimskich, która tylko przez przypadek urodziła się w Polsce o 2600 lat później.

J. D.

Czy apetyty Watykanu na Rosję zostaną zaspokojone?

P. Alfred Poniński, długoletni radca poselstwa R. P. w Moskwie, zamieścił w miesięczniku „*Polityka narodów*“ *(Nr. 5)*, redagowanym przez b. ministra skarbu, Ignacego Matuszewskiego, artykuł p. t. „Możliwości Neo-unji w Rosji Współczesnej“. Autor ma tu na myśli apetyty Watykanu na opanowanie rozbitego przez władze sowieckie prawosławia i umocnienie tą drogą swoich wpływów na Wschodzie europejskim, które utracił w XI stuleciu, obstając przy tem, że duch św. pochodzi również i od syna, choć pochodzi on t y l k o z bujnej wyobraźni panów teologów. Dla naszych czasów jest to walne głupstwo; w XI w. była to kwestja piewszorzędnej wagi.

Ślinka, którą te apetyty wywołują, nazywa się „Komisja papieska „Pro Russia“, usadowiona w Albertynie pod Słonimem, w słynnej „obitieli otcow jezuitow“, którzy ucharakteryzowali się na brodatych popów, aby w ten sposób podejść łacniej prawosławnych, zamieszkałych na naszych wschodnich kresach, a następnie przygotować odpowiednie kadry krzyżowców, mających się rzucić na „świętą Ruś“, gdy — jak pisze „*Przegląd katolicki* (*Nr. 26, str. 407)* „gmach bolszewizmu runie nagle i niespodziewanie“, albowiem „nieznane są nam drogi Boże“.

P. Poniński zastanawia się właśnie nad możliwościami nietyle tego runięcia, ile owego opanowania prawosławia przez Rzym, i takie na wstępie rzuca tło:

„Obrządek wschodnio-słowiański stanowić ma w pojęciu swych twórców i zwolenników najprostszy łącznik między katolicyzmem i prawosławiem, a rozpowszechnienie i utrwalenie t. zw. Neounji służyć ma przeniknięciu katolicyzmu do Rosji Współczesnej. Choć olbrzymi kompleks państwowy i narodowościowy, jakim jest ZSRR, z w a l c z a b e z w z g l ę d n i e w s z e l k ą p r o p a g a n d ę r e l i g i j n ą i w p r o s t u n i e m o ż l i w i a p r z e n i k a n i e i n n e j n i ż k o m u n i s t y c z n a i d e o l o g j i z z e w n ą t r z — zagadnienie nawrócenia Rosji stoi w świecie katolickim na porządku dziennym zainteresowań, dyskusji i konkretnych poczynań... Nadzieje te, czy oczekiwania nie wypływają z rzeczowej oceny zjawisk życia sowieckiego... R z ą d y k o m u n i s t y c z n e z r e d u k o w a ł y w R o s j i s t a n p o s i a d a n i a K o ś c i o ł a k a t o l i c k i e g o d o g a r ś c i j e d n o s t e k, w y z u t y c h z w s z e l k i c h d ó b r d o c z e s n y c h, które jak ongiś pierwsi chrześcijanie, żyją pod ciągłą grozą i w niepewności jutra. Parafje katolickie walczą w ZSRR z przemożnemi trudnościami, nękane materjalnie i rozbijane od wewnątrz czy zewnątrz przez wpływ aparatu państwowego. Brak im nietylko organizacji, łączności, jedno-

litego kierownictwa, ale często nawet duszpasterzy i niezależnych ofiarnych działaczy... Wymownym tego przykładem jest okoliczność, że rząd sowiecki nie dopuszcza do normalnego urzędowania hierarchji katolickiej — podczas, gdy równolegle działać mogą na całym obszarze państwa dwie stosunkowo liczne hierarchje prawosławne: patrjarszej oraz synodalnej cerkwi, nie mówiąc już o ugrupowaniach wyznaniowych o charakterze religijnym, którym zezwala się nawet pod pewnemi warunkami na łączność z współwyznawcami zagranicą.

„Należy stwierdzić — pisze dalej radca Poniński — że czynny udział w życiu gminy religijnej identyfikowany jest dotąd jeszcze bardzo często przez GPU z otwartą czy ukrytą kontrrewolucją lub antypaństwową agitacją, przyczem jeżeli chodzi o katolików, to obciąża ich się dodatkowo zarzutem dążenia do przewrotu w oparciu o kapitalistyczno-faszystowską zagranicę ze względu na organiczną łączność z Rzymem. Jeżeli w tych warunkach wszelkie życie religijne jest niesłychanie hamowane, to specjalnie wszelkie nowe inicjatywy nie mają już wogóle widoków rozpowszechnienia i pogłębienia. Zwłaszcza Neounja w dzisiejszej swej formie natrafić musi na mur nieprzejednania ze strony wszechwładnego państwa, a niema tu żadnych nadziei na zmianę taktyki czy możliwości kompromisu. Rządowe czynniki sowieckie uważają bowiem komisję „Pro Russia" za jeden z najbardziej żywych ośrodków antybolszewickich w Europie. Obrządek wschodnio-słowiański uchodzi w tych kołach za wtórny przejaw polityki antysowieckiej — za jakiś wyznaniowy odpowiednik światowych czynników, które nie wyrzekły się zbrojnej interwencji w Rosji. Prasa rządowa piętnuje perjodycznie czysto wewnętrzno-kościelne posunięcia tej komisji, jako próby podjęcia przeciw sowietom krzyżowego pochodu lub poparcia takiej czy innej zbiorowej akcji bojkotu czy izolacji rewolucyjnego Państwa".

Czyli innemi słowy: lizanie cukru przez szkło.

A choć autor uważa, że „poszukiwacze boga i nadprzyrodzonej prawdy nie wymarli w państwie komunizmu i rewolucji", bo „atawizmy u ludów są silniejsze od świadomych przekonań" i „ewolucje w dziedzinie wierzeń są procesami niesłychanie powolnemi"; to jednak nie ma on żadnej nadziei, aby Neounja mogła dziś porwać masy rosyjskie. I tak dalej pisze:

„Duchownym wszystkich wyznań ateistyczne państwo wytrąciło broń nauczania i siłę wykonawczą", „w twardej rzeczywistości sowieckiej cały szereg zewnętrz-

nych stron kultu i starosłowiańskiego obyczaju stracił w oczach walczącej mozolnie o byt ludności na znaczeniu".

„Psychika obecnego społeczeństwa sowieckiego i dorastających jego pokoleń jest tak odrębna od ideologji innych współczesnych narodów, że żaden ruch ideowy nie może być z powodzeniem przeszczepiony do ZSRR z zewnątrz; w Rosji miljony ludzi są odgrodzone jakby murem chińskim od reszty świata. Nawet stosunek bezpartyjnych w ZSRR jest przytem do emigracji negatywny"...

A właśnie na tych emigrantach Watykan buduje swoje nadzieje.

Swój ciekawy artykuł autor zamyka oświadczeniem, że wszystkie nieliczące się z obecną rzeczywistością rosyjską nadzieje Watykanu na skatoliczenie Rosji są zgóry skazane na przegraną.

Innego atoli zdania jest „*Przegląd katolicki*" (*Nr. 26*), ponieważ „Rosja jest krajem wszelkich możliwości a „wyroki boże są niezbadane" co „wszystkim w Watykanie lepiej jest wiadomo, aniżeli p. Ponińskiemu". Jedyną tylko słabą stronę w całej tej misyjnej imprezie papieskiej (ksiądz) „Janusz Rawicz" (oponent p. Ponińskiego) widzi w tem że w Komisji „Pro Russia" „zamało pracuje kapłanów". Widocznie i oni w jej sukcesy nie wierzą i nie chce im się może nadstawiać karku.

W. Rulikowski

Wśród trujących mgieł pseudo-humanitarności

„*Wiadomości Literackie*" z dn. 23 kwietnia zamieściły fragment montażu pamiętnikarskiego R. Umiastowskiego „Wśród trujących mgieł gazowych", który ma wkrótce ukazać się na rynku księgarskim. Autor urywka cytuje wspomnienia niemieckiego oficera wywiadowczego M. Wilda, dotyczące ataku gazowego pod Bolimowem, dokonanego dn. 12-VI-15 r. i zaopatruje je takim wstępem: „Osobliwa powieść (prawdopodobnie opowieść) o napadzie gazowym nad Rawką znajduje się we wspomnieniach oficera wywiadowczego, Maxa Wilda. Osobliwa, ponieważ jest dokumentem mentalności pewnych sfer niemieckich, reprezentowanych tu przez profesora nie wymienionego z nazwiska, lecz niewątpliwie prof. Habera, inicjatora i głównego kierownika badań nad użyciem gazów trujących". Dalej następuje opis Wilda, który otrzymał dyspozycję opieki nad profesorem, specem od gazów, podczas akcji bojowej i zostaje tak głęboko wstrząśnięty spokojem profesora, jak — histeryczna studentka pierwszego roku na pierwszej wiwisekcji. — „Wybaczy pan

profesor, lecz czyż nie jest rzeczą bestjalską mordować w ten sposób ludzi? Dotąd prowadziliśmy wojnę z Rosjanami jak ludzie z ludźmi. Teraz zaś zatruje się tych prostaków, wychowanych do walki bagnetem trucizną, o której nie mają najmniejszego pojęcia" (wszystkie podkreślenia moje). Zważywszy powyższe oraz treść prologu p. Umiastowskiego, łatwo dojść do wniosku, iż i on patrzy na zagadnienie „wojny gazowej" pod osobliwym kątem Wilda, „osobliwym, ponieważ jest on dokumentem mentalności pewnych sfer".

Ale jeśli zmienimy kąt widzenia, to i prof. Haber, i p. Umiastowski i Wild zmienią zupełnie swe kształty. Więc takie wstrząsające wrażenie wywiera atak gazowy na frontowego wygę? to świadczyłoby, że może ten wyga nie uległ „typowemu ciężkiemu zatruciu" miazmatami militaryzmu i może nie jest „nie do uratowania". Bo zważmy: gaz jest „bronią bestjalską"—zgoda! ale berty, szrapnele, zatrute druty, samoloty, bagnety - piły etc. są akcesorjami walki „ludzi z ludźmi". — Hm... owszem, jak dla kogo...

A może nie o tę intuicję tu chodzi. Może potwornością jest samo zaskoczenie? Jeśli tak, to mam zaszczyt zademonstrować małe panopticum: Nr. 1 maczuga, Nr. 2 pochodnia, Nr. 3 oszczep, Nr. 4 łuk, Nr. 5 katapulta, Nr. 6 taran..., Nr. X karabin, Nr. Y torpeda, Nr. Z czołg. — Same zaskoczenia, bo jest nieprawdopodobnem, aby odkrycia te czynili przeciwnicy jednocześnie. Pozatem moment zaskoczenia jest jedną z podstaw każdej strategji.

Więc niech panowie z pododmiany Wilda nie piszą książek w imię humanitarności, choćby nawet byli przeświadczeni o szczerości swej misji. Dziś jest to spóźnione, bo zdemaskował ich Freud. Jedyną korzyścią z ukazania się takiej książki jest to, iż może ona być użyta jako ilustracja do wykładów psychonalizy. Ale naukowcy mają już tych ilustracyj pełne bibljoteki.

Bogdan Cwilong

Antysemityzm... Ale dlaczego?

Pełen słusznego oburzenia artykuł ob. Leo Belmonta zamieszczony w n-rze 15 „Wolnomyśliciela Polskiego" p. t. „Hitler — nieudany Torquemada" nasunął mi kilka uwag, któremi chciałbym się podzielić z czytelnikami „Wolnomyśliciela".

Zaznaczam z góry, iż jako wolnomyśliciel, potępiam stanowczo i bezapelacyjnie wszelkie prześladowania kogokolwiek za jego pochodzenie lub przekonania i dlatego potępiam również nacjonalistyczno—rasowo—wyznaniowe hece antyżydowskie Hitlera i jego „szkoły".

Ob. Belmont zupełnie słusznie bierze w obronę swoich ziomków przed antysemityzmem i przytacza szereg dawnych i obecnych zbrodni popełnianych na żydach w imię antysemityzmu.

Antysemityzm jest uczuciem, lub — jeśli kto woli — pojęciem złożonem. Mówi się krótko: antysemityzm — to nienawiść do żydów. Ale dlaczego? Nie ulega wątpliwości, że pod płaszczykiem antysemityzmu kryje się nietylko „obrona" danego narodu lub wyznania przed żydami, ale i obrona pewnych interesów ekonomicznych... Nienawiść jednak, powstała na tle tych interesów, nie zasługiwałaby jeszcze na miano antysemityzmu, który przynajmniej w naszych warunkach nie jest nienawiścią do wszystkich narodów semickich, jak egipcjan, arabów, persów, syryjczyków, lecz wyłącznie i specjalnie do żydów. Żydów nienawidzą nietylko inne rasy, ale również i współrasowcy: arabowie, egipcjanie, persowie... Dawniej nienawidzili ich babilończycy, fenicjanie, również należący do narodów semickich. Wprawdzie różne narody poszczególnych ras również się nienawidzą. Jest to jednak nienawiść raczej sąsiedzka, nienawiść oparta na przeciwieństwach narodowościowych, państwowych, klasowych, na odrębnościach językowych, wyznaniowych lub kulturalnych. Ale nienawiść do żydow, zwana potocznie antysemityzmem, jest nienawiścią specjalnego rodzaju. To już nie jest nienawiść sąsiedzka lub zawodowa, to nie jest walka o miedzę, walka, która kiedyś zniknie, jak znikła nienawiść nasza do rosjan, niebędąca przecież nigdy nienawiścią rasową, a tylko nienawiścią polityczną. Nawet w czasach zaborczych żyliśmy doskonale z rosjanami, jeżeli tylko nie wchodziły w grę momenty polityczne. Nawet odrębności wyznaniowe nie przeszkadzały nam szanować rosjan jako ludzi i jako współrasowców, choć mogły nas razić nawzajem (i niewątpliwie raziły) różnice kulturalne, obyczajowe zwyczajowe czy historyczne. Ale to nie był jeszcze powód, aby iść z sobą na noże w życiu społecznem lub towarzyskiem, choć szliśmy z sobą nietylko na noże, ale i na bagnety, gdy przyszło nam walczyć z sobą o prawa polityczne.

Co innego jest z antysemityzmem, który jest we wszystkich krajach jednakowy bez względu na ustrój lub panujące wyznanie, jeżeli tylko ten kraj posiada odpowiednią liczbę żydów niezasymilowanych i zachowujących swoją odrębność narodowościowo-wyznaniową: odrębność ghetta. Jakaż może być tego przyczyna? Bo przecież trudno byłoby posądzać cały świat o to, że się zmówił przeciwko żydom. Takiej zmowy nie było i niema. A jednak mimo to wszystkie narody na kuli ziemskiej jednako żydów nienawidzą. Należy więc przyjąć, że antysemityzm wypływa z właściwości psychicznych samych żydów, a mianowicie z ich wrogiego, a w każdym razie nieżyczliwego stosunku do wszystkich nieżydów, czyli t. zw. gojów lub goimów.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy to, że żaden naród na świecie — kulturalny, czy dziki — nie stanowi tak zamkniętej w sobie społeczności, jak naród żydowski. „Nie lgnie do niego fala, ani on do fali“... możnaby powiedzieć za „Odą do młodości“, która tego rodzaju ludzi nazywa samolubami.

Wrogi stosunek żydów do nieżydów (czyli to, cobyśmy tu nazwali „samolubstwem“ plemiennem czy wyznaniowem) pochodzi z ich wiary w swoją wyższość i lepszość w stosunku do innych narodów. Każdy żyd uważa się przecież za członka „wybranego narodu“, za specjalnego ulubieńca swego plemiennego boga, który cały świat oddał żydom na własność, a wszystkie narody ziemi na ich łup. Stąd każdy żyd, gdziekolwiek się znajdzie, odseparowuje się jak najdokładniej jako „pan“ i „władca“ świata, od nieżydowskiego otoczenia plugawych, nieczystych niewolników, dla którego jest stale obcym elementem. Sporadyczne wypadki asymilacji bywają jak naojstrzej zwalczane i potępiane właśnie przez samych żydów, którzy każdego asymilowanego żyda uważają za odstępcę i zdrajcę. Neofita żydowski nawet w naszych czasach musi się mieć na baczności, aby nie narazić się na utratę życia. Podobnego szowinizmu wyznaniowo-nacjonalistycznego nie znajdujemy dziś u żadnego innego narodu na świecie. Żaden inny naród, ani żadne inne wyznanie nie stawia w setnej części takich prawno-obyczajowych tam prądom asymilacyjnym, jak naród żydowski. Ciemna, fanatyczna masa żydowska nie może pojąć, jak można rezygnować z przywileju panowania nad całym światem i nad wszystkiemi narodami ziemi zgodnie z postanowieniem Jehowy. Stąd każdy asymilowany żyd jest w najlepszym razie uważany przez masy żydowskie jeśli nie za zbrodniarza, to w każdym razie za człowieka pomylonego, za warjata, który nie wie co czyni, a tem samem za wroga ludu, który swoim złym przykładem może wyrządzić „wybranemu narodowi“ nieobliczalne szkody. Z tego wynika, że nie narody odseparowują się od żydów, lecz żydzi od wszystkich narodów, które jak na złość nie chcą i nie chciały się nigdy pogodzić z tem, że mają być niewolnikami i żerowiskiem wyznawców Jehowy. To stawianie się okoniem innych narodów woli plemiennego boga żydowskiego, ten opór i ta krnąbrość, wytworzyła w żydach do wszystkich nieżydów nienawiść podobną do tej, jaką żywią do neofitów i zasymilowanych. Rzecz jasna, że wszystkie narody, które stykają się i stykały w przeszłości z żydami, czując instyktownie, czyli, jak to się mówi, przez „skórę“ wrogi stosunek żydów do siebie odpłacają im pięknem za nadobne i nienawidzą ich również. I to jest, mojem zdaniem, podstawą uczuciową tego zjawiska, które nazywamy antysemityzmem.

Tej nienawiści do wszystkiego, co nieżydowskie, nauczyła żydów przedewszystkiem ich religja. Stąd p r z y c z y n a a n t y s e m i t y z m u l e ż y — m o j e m z d a n i e m — n i g d z i e

indziej, jak właśnie w Bibljii w Talmudzie i dopóki żydzi nie wyzwolą się z pod klątwy swoich świętych ksiąg i swojej religji, przesyconej nienawiścią do wszystkich, którzy nie są bliźnimi, czyli żydami, antysemityzm nie zginie. Wyrwać masy żydowskie z pod wpływu Tory i Talmudu, to podciąć raz na zawsze korzenie antysemityzmowi, od którego cierpi najbardziej i przedewszystkiem ciemna nędza żydowska.

I rzecz szczególna: jeszcze w większym stopniu, niż inne narody, nienawidzą żydów ci żydzi, którzy wyszli z żydostwa, jak Hitler, syn żydówki, jak Torquemada, który pochodził z żydów, jak Marks, Heine, Otto Weininger, jak Nowaczyński czy Stroński, który pod pseudonimem Rolickiego napisał książkę wydaną przez endeków p. t. „Zmierzch Izraela", ziejącą wprost obłąkańczą nienawiścią do żydów. Nienawidzi żydów również i katolicyzm, który wyszedł z żydostwa, a papieże również głoszą w swoich encyklikach, że cały świat jest poddany papieżom rzymskim.

Nie jestem, jak zaznaczyłem, antysemitą, a chcąc, aby i inni nie byli antysemitami — oświadczam: aby prądy antysemityzmu zniszczyć, należy zwalczać jego przyczyny, a nie jego skutki. Trzeba przedewszystkiem oświecać jaskiniowo ciemny a biedny tłum żydowski, wychowany jedynie w chederze, walczyć we własnym zakresie i na każdym kroku z obskurantyzmem wyznaniowo-narodowym, nigdzie tak silnym, jak wśród żydów. Lecz tego powinni dokonać sami żydzi — i to we własnym interesie. Gdy to nastąpi i gdy światło dotrze do stęchłej jaskini ghetta a dotychczasowa nienawiść żydów do wszystkich ustąpi humanitarnej życzliwości, zniknie przyczyna antysemizmu raz na zawsze.

Jestem przekonany, że antysemityzm ten zniknie przedewszystkiem w gościnnej dla żydów Polsce, która jeśli się dotąd nie zżyła z trzymiljonową ludnością żydowską, tak jak z innymi — to nie Polski wina.

Tymczasem jednak (powołuję się tutaj przytem na dawniejsze głosy na łamach „Wolnomyśliciela") pytam, cóż żydzi sami uczynili dotąd, by wyzwolić masy żydowskie z jaskiniowych przesądów ghetta? Dosłownie: NIC. I co najważniejsze: najtęższe i najgenjalniejsze głowy z ich środowiska, że wymienię tu tylko takiego Spinozę, Lassalla, Marksa, Einsteina, Zamenhoffa znajdują posłuch i zrozumienie głoszonych przez nich wzniosłych haseł, nauk i idej u wszystkich narodów świata, tylko nie u własnego narodu. Tam panuje nadal bezapelacyjnie „rebe cudówtwórca". I to jest może największym atutem antysemitów, że żydzi, którzy burzą stare poglądy i stwarzają nowe idee wśród innych, nie mogą od wieków wyzwolić swoich spółplemieńców z niewoli rodzimego obskurantyzmu wyznaniowo-obyczajowego i podnieść ich na wyższy poziom kultury.

Wprawdzie i masy polskie nie stoją na takim stopniu rozwoju umysłowego, jakbyśmy sobie życzyli od narodu, który wydał Kopernika, ale sprawiedliwość każe przyznać, że tu jest znacznie lepiej. Wybitne i wolnomyślne jednostki polskie, gdy głoszą postępowe hasła i ideje — idą z niemi do swoich i starają się wpływać bezpośrednio na lud i inteligencję. Przyczem poziom polskiej szkoły powszechnej, jest mimo przywar wyznaniowych, reprezentowanych przez katechetów i kler, znacznie wyższy od żydowskich chederów. A to musi mieć swój skutek.

Zdaję sobie również z tego sprawę, że żydzi, którzy się zasymilowali z polskiem otoczeniem, stracili tem samem kontakt ze swojem żydowskiem środowiskiem, z którego wyszli, a co najważniejsza stracili posłuch u ciemnych fanatycznych mas, które—jakto już nadmieniłem powyżej—nienawidzą ich jako plugawych odstępców i szkodników narodowej sprawy. Ale przecież nie wszyscy stracili tę możność bezpośredniego oddziaływania na masy żydowskie, a jednak pracy ich wśród swoich zupełnie nie widać. Masy te żyją od tylu już wieków w mrokach Talmudu i Tory pozostają nadal w niewoli najwstrętniejszych i najohydniejszych praktyk religijnych, jak obrzezywania noworodków i maglowania trupów. Czy np. słyszał kto w Polsce o piśmie wolnomyślnem lub antyreligijnem w języku żydowskim, wydawanem przez postępowych żydów? A jednak aryjczycy to robią.

To też wolnomyślni publicyści żydowscy, których boli istnienie antysemityzmu na świecie, jako skutek antygoizmu żydowskiego, lepiejby mojem zdaniem zrobili, gdyby zamiast potępiania antysemityzmu u obcych, zaczęli zwalczać jego przyczyny u swoich. Skoro mają dość odwagi do zwalczania chrześcijańskich bredni i kleszego wyzysku, powinni również znaleźć odpowiednie drogi do zwalczania barbarzyństwa chederowego i tyranji rabinów. Pokażą w ten sposób, że są szczerymi wolnomyślicielami i że im leży na sercu zgodne współżycie żydów z innymi narodami.

Jednem słowem: precz z religjami, bo te zamiast łączyć, dzielą tylko i różnią narody.

Jerzy Woliński

Kronika

Z KOŁA POZNAŃSKIEGO P. Z. M. W.

Koło poznańskie P. Z. M. W. nadesłało nam sprawozdanie za ostatnie półrocze swojej działalności. Wynika z niego, że liczba członków wciąż wzrasta. Koło urządziło w ciągu okresu sprawozdawczego 9 odczytów publicznych, których wysłuchało 1600 słuchaczy. Odczyty były połączone z dyskusjami. Wśród nazwisk prelegentów spotykamy nazwiska: 3 razy prof. Ułaszyna (Zagadnie klerykalizmu w Polsce. O projekcie nowego prawa małżeńskiego. Specjalności świętych), prof. Nowakow-

skiego (Marks jako wolnomyśliciel), prof. Kurkiewicza (Idea ewolucji w biologji), adw. Nowosielskiego (Demokracja a system prawodawczy), ob. Gomolińskiego (Esperanto a klasa robotnicza), oraz przewodniczącego Koła ob. Grupy 2 razy: (Rola czarnych okupantów w Polsce. Państwo a kościół).

Koło uzyskało prawo grzebania osób bezwyznaniowych na cmentarzu ewangielickim, przeprowadziło szereg wystąpień z kościoła dla swych członków i przystąpiło do skompletowania własnej bibljoteki.

Z okazji 50-lecia pracy społecznej i naukowej Ludwika Krzywickiego Zarząd Koła wysłał do dostojnego jubilata pismo ze słowami uznania i hołdu.

PROCESJA ZBIÓRKOWA

Pisaliśmy niedawno o obdłużonym poznańskim pomniku wdzięczności. A rok temu pisaliśmy o zadeklarowaniu przez kler poznański odprawienia 600 mszy darmo na intencję wykupienia tego pomnika z rąk dostawców, którym komitet budowy pomnika, z kardynałem Hlondem na czele, wystawił weksle. Najmniej widocznie zdało się tu na co owe 600 mszy darmowych. Jużby było coś, gdyby kler poznański dał na komitet budowy należność zainkasowaną za 600 mszy. Uczyniłoby to powyżej 10.000 zł. „Wdzięczność“ kleru dla serca jezusowego tak jednak daleko nie sięga. On tylko „głosi“ wdzięczność sercu jezusowemu, ale swoim zwyczajem wdzięczności tej nie wypełnia, ponieważ ją głosi. Wdzięczność tę jego zdaniem winni okazać tylko wierni. Aby jednak ci wierni mieli po temu odpowiednią sposobność, Hlond, jako członek komitetu budowy wdzięczności, kazał zapowiedzieć „niezwykle uroczystą procesję“ w dzień serca jezusowego w tym roku (23.VI) do obdłużonego pomnika i dać o tem komunikaty do prasy. W komunikatach tych czytaliśmy: „Będzie to procesja błagalna“. Rzecz jasna, że o pieniądze, bo o co kler ma błagać? Zresztą mówi o tem zdanie następne:

„Przy tej okazji należy pamiętać o obowiązku dokończenie pomnika N. Serca Jezusowego i składania ofiar“. Jak nam piszą z Poznania, procesja się odbyła i nim ją rozwiązano, puszczono w ruch około 50 kwestarzy z puszkami i tacami, którzy domagali się natarczywie od hołdujących pomnikowi tłumów namacalnej „wdzięczności“ dla obdłużonego niewdzięcznie pomnika.

NOWY ROCZNIK MATURZYSTÓW ENDECJI NIE ZAWIEDZIE

„Gazeta warszawska“ omawiając tegoroczne matury w n-rze 187 z 20.VI, kończy owo omówienie wyrazami nadziei, że i tegoroczny rocznik maturzystów nie zawiedzie endeckich politykierów i również rozpęta hece antyżydowskie na wyż-

szych uczelniach. Endencja wie, że dopóki ksiądz ma dostęp do szkoły — młodzież do niej należy.

PRZECIW RYTUALNEMU UBOJOWI ZWIERZĄT

W połowie czerwca odbył się we Lwowie wielki wiec, zwołany przez lwowski oddział Tow. przyjaciół zwierząt. Jedna z uchwał tego wiecu zwraca się do rządu, aby wydał zakaz rytualnego uboju zwierząt. Szkoda, że tenże sam wiec nie zaprotestował przeciwko wszelkiemu ubojowi zwierząt. Jestto to samo, co mówić w codziennym pacierzu: „Nie zabijaj" i nie potępiać jednocześnie wojny.

BLUŹNIERSTWO „REPUBLIKI" ŁÓDZKIEJ

Kapra jako ekspozytura niebios, podniosła komunikatowe larum p. t. „Bezczelna prowokacja", z powodu zamieszczenia w „Republice", łódzkiej ogłoszenia o zaginionym czarnym pinczerku, który się wabi „Bóg". Aby Kaprę ułagodzić, redakcja „Republiki" ogłosiła że to pomyłka korektora, bo pinczerek miał się wabić... „Boy".

TAKTYKA KLECHY w pow. ZAWIERCIAŃSKIM

Podczas kwesty ulicznej w dn. 1 maja, w miejscowości Ogrodzieniec — członkowie org. T. U. R., pragnąć tą uczciwą drogą zdobyć bodaj skromny fundusz na prowadzenie pracy oświatowej w swym oddziale — spotkali się z godnem potępienia postępowaniem ze strony m. proboszcza ks. Podkopały Jana, mającego pono dwa doktoraty, który z namaszczeniem (jak przy funkcjach mszalnych) plunął w twarz kwestującym, nie pozwalając na przypięcie sobie kwiatka.

Należy z naszej strony podziękować tylko sz. proboszczowi Podkopale, iż podkopuje to, co już i tak mocno jest zachwiane i cieszymy się, iż osoba duchowna z nami współpracuje, pomagając swem postępowaniem rozwojowi Koła wolnomyślicieli w swej parafji, gdyż dzięki temu faktowi coraz mniej owieczek będzie się oddawało potulnemu strzyżeniu swej coraz krótszej już wełny. *R.*

BUDZENIE SIĘ WSI POLSKIEJ

Nareszcie w XX wieku zaczyna się budzić wieś polska. Po długiej niewoli duchowej zaczynają chłopi rwać pęta kościelne. Nic nie pomogły wymyślania kleru na tych, którzy chcą się otrząsnąć z jarzma i ze szponów, w jakich kler trzymał od wieków lud wiejski, strasząc go piekłem i smołą. Wszystko to nie pomogło; wieś budzi się, bo ma dość tej smoły i piekła na ziemi, by bać się jeszcze piekła po śmierci.

Chłop zaczyna coraz więcej miłować wolność duchową, która jest nie mniej ważna od chleba powszedniego. To też w Za-

mojszczyznie jak również i w Porycku pow. Włodzimierz Wołyński zaczynają chłopi zakładać koła Polskiego Związku Myśli Wolnej i w tych miejscowościach — chłopi coraz więcej zaczynają się interesować ruchem wolnomyślicielskim. Dowodem tego są zapytania, jak występować z kościoła. Słusznie, bo chłopi wiedzą o tem, że 1-go stycznia 1934 roku—rozpocznie się strzyżenie przy samej skórze wiernych owiec i baranów kościoła rzymskiego w postaci płacenia dwóch podatków na rzecz „czarnej papieskiej międzynarodówki" t. j. podatku kościelnego zwyczajnego i nadzwyczajnego.

Niech za przykładem Zamojszczyzny i Porycka obudzą się inne powiaty, gminy osady, i wsie, a niewątpliwie dwudziesty wiek będzie tym okresem, w którym idea wolnomyślicielska stanie się ewangelją wsi polskiej. Niech wreszcie raz nastąpi wyzwolenie duchowe chłopa i robotnika!

Niech wreszcie raz chłop i robotnik mają możność zająć się swem życiem doczesnem, swą biedą, swemi troskami. Niech zaczną pracować wspólnie nad poprawą swego losu na ziemi. Niech wreszcie przestanie kler straszyć chłopów tem „czemś", co będzie w przyszłym życiu, gdyż to, co jest tu, na ziemi, zaiste „rozkoszne" też nie jest.

Stefan Sendłak

W PARU SŁOWACH

Rozwodowa rozpacz jezuity. Jezuita Urban rozpacza w dwumiesięczniku Misji wschodniej p. t. „Oriens" („Wschód" maj — czerwiec), że konsystorze prawosławne w Polsce udzieliły w ciągu ub. roku katolikom, którzy porzucili papieską herezję, 10.000 rozwodów. Dla kleru katolickiego, który uważa, że ma w Polsce na te sprawy monopol spirytusowy, czyli duchowny, z taksą średnio 3.000 zł. od rozwodu — jest to strata sięgająca 30.000.000 zł.

Dwojaka sprawiedliwość — dlaczego? Niejaki Stefan Janowski z Piotrkowa, bezrobotny, sprzedawał ciemnocie katolickiej w powiatach radomskim, piotrkowskim i wieluńskim amulety w postaci jakichś korzonków. Z denuncjacji księży został on aresztowany przez policję. Policja jednak nie aresztuje straganiarzy odpustowych, którzy sprzedają pod kościołami denuncjantów amulety katolickie pod postacią aluminjowych blaszek zwanych medalikami.

Żal. Kler hitlerowski w osobie prob. Kupscha z Królewca żałuje „w Preussische Ztg", że Hitler nie kazał spalić na stosie również i Starego Testamentu, który według tego teologa przeszkadza tylko w zespoleniu rasy niemieckiej w jedną całość. Co do nas, to nietyle tego żałujemy, co dziwimy się

niekonsekwencji hitlerowców. Jeżeli wszystko, co żydowskie miało pójść w ogień—to istotnie dlaczego nie rzucali na stos z odpowiednią przemową klątewną i obu Testamentów?

Trudności misyjne. Ludność mahometańska w Kairze oburzona na misjonarzy katolickich za nawracanie gwałtem młodzieży muzułmańskiej na katolicyzm, napadła na dom misyjny, poturbowała rozkrzewicieli prawdziwej papieskiej wiary, zdemolowała urządzenie lokalu i wystąpiła do rządu o wydalenie z granic Egiptu misjonarzy oraz wzięcie w obronę młodzieży mahometańskiej przed propagandą misyjną.

Centrum katolickie przestało istnieć. Hitler rozwiązał partję katolicką w Niemczech, czyli tak zw. centrum. Przewodniczący centrum, prałat Kaas, wyjechał do Włoch i już ma więcej do Niemiec nie wrócić. Mimo to, a może właśnie dlatego — konkordat został zawarty. Dotyczyć on ma tylko Bawarji i Badenji. Księżom nie wolno będzie zajmować się polityką — zato Watykan otrzymał pewne koncesje wychowawcze.

Przy rozwiązywaniu centrum, dostało się do aresztu sporo księży—działaczy politycznych. Na interwencje episkopatu kilku z nich wypuszczono na wolność. Kazano im jednak podpisać zobowiązanie, że nie będą nadużywali „domu bożego“, do celów politycznych, ani też poddawali krytyce „w sposób pogardliwy“ rządu Hitlera, którego dr. Dibeljus, b. kaznodzieja cesarski i główny komisarz kościoła ewangelickiego w Prusach, nazwał w swojem orędziu „narzędziem boga“. Sądząc z owego antysemickiego narzędzia, co można sądzić o samym semickim bogu?

Beauraing — belgijskie Lurd. Od lata ub. roku zostało „uruchomione“ w Belgji w mieścinie Beauraing cudowne objawienie 5-gu dzieciom „niepokalanego poczęcia“. Interes rozwija się bardzo pomyślnie: kaplica już stanęła, biskup z Namur już poświęcił miejsce pod kościół i cuda się dzieją. Np. 25 czerwca robotnik Tilmant ujrzał niepokalanie poczęcia aż trzy razy i został wyleczony. Ale z czego? prasa belgijska nie podaje. W każdym razie nie z naiwności.

— *Bomba w Watykanie.* W niedzielę 25 czerwca r. b. o godz. 12-ej w południe wybuchła w portalu bazyliki piotrowej w Watykanie bomba zegarowa, którą przyniósł tam jakiś pielgrzym świętoroczny i oddał na przechowanie portjerowi. Siła wybuchu zburzyła portal frontowy, obaliła ołtarz i raniła szereg osób. Jest to już podobno szósty zrzędu zamach bombowy na farę watykańską od początku świętego roku. Nie pisano o nich, aby „nie pugat publiki“, świętorocznej, bo bomby te nie wybuchły. O tej już przemilczeć nie

było można, bo sama zabrała głos. Sprawcą zamachu miał być grek, naturalizowany hiszpan. Jest to niewątpliwie odpowiedź na ostatnią encyklikę papieską przeciwko rządowi hiszpańskiemu.

Syn rabina wojującym bezbożnikiem. — Syn rabina z Gródka Jagiellońskiego, mszcząc się na ojcu, iż mu nie chciał dać pieniędzy, splondrował bóżnicę, zniszczył torę i zanieczyścił dom modlitwy. Dowiedziawszy się o tem, cudotwórca z Bełza nakazał post ubłagalny przez 3 dni wszystkim żydom z Gródka Jagiellońskiego. „Bluźnierca“ nie został dotąd odnaleziony.

Oszczerstwo. — PAT doniosła z Berlina pod dniem 17-VI, że w berlińskiej organizacji Związku wolnomyślicieli władze wykryły nadużycie kasowe, sięgające 900.000 marek, i że z tego powodu dwóch członków zarządu uciekło.

Tak istotnie podała prasa hitlerowska. Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła — jest to jednak oszczerstwo, ukute w celu moralnego zabicia ruchu wolnomyślicielskiego w Niemczech. Nadużycia żadnego nie popełniono, to tylko dwóch członków zarządu głównego, dowiedziawszy się o zamierzonej konfiskacie majątku Związku przez hitlerowców, wyjechało do Szwajcarji, zabrawszy z sobą kasę.

Hitleryzm i Watykan. W dn. 5 lipca hitlerowcy uwięzili kardynała monachijskiego Faulhabera, aby pokazać Watykanowi, że się przed niczem nie cofną i wywrzeć w ten sposób większy nacisk na nieomylnego przy układaniu konkordatu.

Z braku cmentarzy gminnych. Na cmentarzu grecko-katolickim w Wistowej pow. kałuskiego napadło 300 chłopów na pogrzeb dziecka jednego z badaczy pisma „św.“, Michała Wasyłyszyna. Są zabici i ranni. Ustawa o cmentarzach gminnych jest, ale nikt jej nie myśli wykonywać, nawet stołeczne miasto Warszawa.

Z kresów wschodnich Nasze kresy wschodnie przedstawiają najbardziej zaognione stosunki wyznaniowe w całem państwie. Pochodzi to stąd, że zachłanne i rządzące się w Polsce jak szara gęś, wyznanie katolickie napastuje stale prawosławnych, wydziera im „dusze“, cerkwie, cmentarze, kaplice i co się tylko da. Ostatnio doszło do krwawych bójek we wsi Czerniewiczach pow. dziśnieńskiego o figurę św. Jana, którą katolicy pod wodzą miejscowego proboszcza chcieli sobie przywłaszczyć. Prawosławni stanęli w obronie swojej własności, i pod hasłem: „wyrznąć polaków“! co w ich języku znaczy: „katolików“, pobili kilkanaście osób, mając po swojej stronie również wielu poturbowanych. Mamy więc nową Wojnę wschodnią na kresach dlatego tylko, że miljony ludzi

w Polsce bierze teologiczne urojenia za rzeczywistość. Religja, to jedna z najstraszniejszych chorób, jakie kiedykolwiek trapiły ludzkość.

Religijni barbarzyńcy. W grudniu 1931 zmarł w Pabjanicach Henoch Wigdorowicz i został pochowany na cmentarzu żydowskim. Ponieważ był on postępowcem, trzy rodziny ortodoksów mojżeszowych: Goldringów, Joszkowiczów i Sytnerów postanowiiy odgrodzić jego grób od reszty prawowiernych dzieci Jehowy (aby ich nie strefnił) zapomocą wysokiego muru, którym otoczyły grób Wigdorowicza. Aliści wdowa po zmarłym miała na to wyobcowanie grobu jej męża całkiem inny pogląd i oddała sprawę prokuratorowi, który pociągnął winnych o zbezczeszczenie grobu. Sprawa została wyznaczona na pierwsze dni lipca. Ponieważ żaden z oskarżonych na sprawę nie przybył, prokurator polecił sprowadzić wszystkich pod przymusem. Zakończenie niniejszej zapiski jak wyżej.

Pięć punktów Hitlera. Jak PAT donosi, miał Hitler na konferencji przywódców swej partji wytknąć następujące 5 punktów działania: 1. rozwiązanie wszystkich partyj politycznych z wyjątkiem socjalistyczno-nacjonalistycznej, 2. zerwanie łączności z wszelkiemi organizacjami międzynarodowemi, jak marksizm, masonerja i żydostwo, 3. zniesienie różnic stanowych, klasowych i wyznaniowych, 4. zlikwidowanie liberalnego i kapitalistycznego systemu gospodarki, 5. usunięcie z życia politycznego systemu demokracji parlamentarnej.

Ewangieliczna kontrabanda. Sąd Okręgowy w Grodnie skazał ks. Bolesława Hermanowicza, proboszcza parafji Brzostowice, na 5 miesięcy więzienia lub 3000 zł. grzywny za przechowywanie na strychu kościoła większego transportu tytoniu w celach spekulacyjnych, ze szkodą dla skarbu państwa, który mu wypłaca konkordatowe pensje. Prokurator uznał jednak karę za zbyt małą i odwołał się do wyższej instancji. Komentarze i sens moralny niechaj czytelnicy dorobią sami.

Tolerancja. Babtyści chrzczą swoich wiernych dopiero po dojściu do pełnoletności i to w rzece, ponieważ Chrystus miał być chrzczony w Jordanie. W niedzielę 18. VI we wsi Grzywice woj. wil. chrzczono w rzece 7 parobczaków i 4 dziewczyny. Obrzędowi towarzyszył spory tłum współwyznawców. Podczas tej rytualnej kąpieli nadbiegł nad rzekę tłum bab ochrzczonych w niemowlęctwie przez księdza katolickiego i poturbował babtystów, nie dopuściwszy do „zgorszenia“ i „obrazy pana boga“.

WYSTĘPUJCIE Z KOŚCIOŁÓW I GMIN WYZNANIOWYCH!

Z prasy

„TOLERANCJA w POLSCE“

Bawiła niedawno w Polsce wycieczka teologów skandynawskich z pastorem Joergensenem na czele. Przybyli zostali przyjęci na Zamku przez p. prezydenta Mościckiego. W czasie tej audjencji (posłuchania) pastor Joergensen zapytał p. prezydenta, czy w Polsce istnieje tolerancja wyznań, na co p. prezydent miał odpowiedzieć: „Nietylko tolerancja. Tolerancja jest zbyt chłodnem, nieodpowiedniem słowem: my mamy szacunek dla cudzych przekonań“.

Zdanie to pastor Joergensen zacytował w swoich wspomnieniach z podróży do Polski, zamieszczonych w duńskiem piśmie „Berlingska Tidende“.

Nie wątpimy ani na chwilę, że p. prezydent Mościcki żywi szczery szacunek dla cudzych przekonań religijnych i że taki sam szacunek dla cudzych przekonań religijnych żywią wszyscy polacy. Ale Polskę zamieszkują nietylko polacy, lecz i katolicy, którym przewodzi nietolerancyjna 25-tysięczna klika watykańskich ogłupiaczy i szamanów, wypompowująca z Polski coroku za różne magiczne oszustwa conajmniej pół miljarda złotych, czyli jedną czwartą budżetu całego państwa. Ci katolicy, którzy są polakami jeno z imienia, mają zupełnie inny „szacunek“ dla przekonań religijnych swoich spółobywateli.

Oto na pierwszej stronicy lipcowego *„Pielgrzyma polskiego“* znajdujemy następujący list, który przytaczamy w całości:

Dnia 19 maja 1933 r. o godz. 2 m. 30 po południu Piotr Nowak i Jan Borowski z Przemyśla, udali się do Duńkowic, by odwiedzić tamtejszy organizujący się Zbór Metodystów. Na drodze do Duńkowic, we wsi Skołoszewie, napadła na nich znienacka bojówka katolicka, złożona z koło dwudziestu ludzi z Michałówki, uzbrojonych w noże i kije, pod przewodnictwem Teodora Wujka z Duńkowic, męża siostrzenicy księdza Kochmana. Z głośnym krzykiem wołając: „Zabijemy was jak psów! Wy sekciarze! Za waszą śmierć grzechu nie będziemy mieli! Ksiądz nam odpuści! W obronie wiary walczymy!“ i t. p. — uderzyli na naszych. Nad Piotrem Nowakiem zawisnął nóż, którym jeden z napastników chciał zadać cios w szyję. Uniknął tego ciosu brat Nowak dzięki odchyleniu głowy i ucieczce. Za uciekającymi braćmi Nowakiem i Borowskim posypały się kamienie. Od ran brat Nowak ciężko zachorował. Pomocy lekarskiej udzielił pobitemu Dr. Łomiński w Radymnie. Świadkami tego zajścia byli: Jerzy Waszula z synem i żoną ze Skołoszewa, dróżnik z robotnikami na szosie i kilku robotników z tamtejszego tartaku. O całem zajściu pobici donieśli policji w Radymnie.

Drugi napad bojówki katolickiej miał miejsce zaraz na trzeci dzień t. j. 21 maja. Już w drodze z Radymna do Duńkowic (dokąd udaliśmy się na nabożeństwo) obrzucono kamieniami mnie i trzech moich towarzyszy, braci: Stefana Dombrowskiego, Józefa Buczka i Jana Borowskiego. Tylko szybka ucieczka końmi uchroniła nas od napaści. Na miejscu ze-

branie odbyło się spokojnie, bo mieszkańcy wsi Dunkowice są duchowo z nami złączeni.

W drodze powrotnej, gdy na stacji w Radymnie czekaliśmy już na pociąg do Przemyśla, napadła na nas na stacji bojówka katolicka z Radymna, składająca się z przeszło 60 osób, uzbrojonych w kije, noże, a niektórzy mieli nawet rewolwery. Stację otoczyli, tak że o ucieczce nie można było myśleć. Rozwścieczeni bojówkarze pobili silnie gospodarza z Dunkowic Sobolewskiego, który nas odwoził na stację i maltretowali w brutalny sposób braci: Dombrowskiego, Bucka i Borowskiego, którzy się znajdowali w poczekalni stacyjnej.

Co do mnie, to tylko dzięki Opatrzności Bożej zdołałem uniknąć śmierci kryjąc się w kasie stacyjnej, która przypadkowo była otwarta. Poszukiwano mnie we wszystkich miejscach przez trzy kwadranse. Dopiero przybycie policji uwolniło nas od napastników, którzy uchodząc zrabowali mi teczkę, w której znajdowały się Biblje Święte. Świadkami tego napadu był cały personel stacji Radymno.

Nienawiść katolicka nie ograniczyła się tylko do nas, ale i braciom w Duńkowicach nie dała spokoju i doszła do tego stopnia, że w nocy z 17 na 18 maja u dwuch naszych braci Marczaków powybijano szyby, a do brata Mateusza Nowaka s t r z e l a n o. Kula przeszła nad jego łóżkiem. Nieukarani sprawcy tak się rozzuchwalili, że jeszcze grożą większym terorem i prześladowaniem nam i braciom naszym w Duńkowicach.

Apelujemy dlatego na tem miejscu do wszystkich ludzi, którym leży na sercu wolność ducha i wolność religijna i do wszystkich braci ewangelików o pomoc i modlitwy dla nas w tych ciężkich chwilach. Prosimy również wszystkie czasopisma o przedruk niniejszego opisu zbrodniczych czynów. — Niech społeczeństwo dowie się z faktów, że duch nietolerancji papieskiej, średniowiecznej, jest ten sam i dzisiaj.

Konstanty Najder
pastor Kościoła Metodycznego.

To też nie dziwimy się, że endecko-klerykalna „*Gazeta Warszawska*“ z 7.VII z przekąsem cytowała ustęp z artykułu pastora Jeorgensena o szanowaniu w Polsce cudzych przekonań, a niemniej klerykalny *IKC* z 25.V wziął napastników w obronę i całą winę burd radymniowskich przypisał napastowanym przez krzyżowców ks. katolickiego Kochmana z Duńkowic.

KATOLICY MOJŻESZOWEGO WYZNANIA

Wileńskie „*Słowo*“ (Nr. 118) wspomina w artykule pt. „Dziwne fakty—smutne wnioski“ o memorjale żydów albertyńskich złożonym na ręce arcyb. Jałbrzykowskiego w Wilnie w sprawie papieskiego obrządku wschodniego. Z tego memorjału wynika, że żydzi albertyńscy są poprostu zachwyceni zbawiennością tego obrządku, a zwłaszcza działalnością jezuitów z Albertyna. W memorjale tym czytamy:

„Zwracamy się do Ciebie, Najdostojniejszy Arcypasterzu, abyś całą swoją powagą wystąpić raczył przeciwko tym pisemnym oszczercom (t. zn. tym, którym się działalność jezuitów albertyńskich nie podoba, uw. n.) i stanął w obronie p r a w d z i w y c h n a s z y c h o p i e k u n ó w (t. zn. jezuitów, uw. n.), d o b r o c z y ń c ó w t u t e j s z e j o s a d y i o k o l i c y... (Widocznie jezuici wszystko kupują u żydów; uw. n.)

Asnyk pisał: „A n t y s e m i t y z m dziś już prowadzą handlarze.

Z których każdy dla siebie pewien zysk w nim widzi:
Skoro się interesem korzystnym pokaże,
Niezawodnie go ujmą w swoje ręce Żydzi".

Widocznie w Albertynie antysemityzm okazać się musiał „dobrym interesem", skoro „dobroczynna działalność" brodatych wykonawców planów misyjnych papieskiej komisji „Pro Russia „zdołała wyprodukować" „w osadzie i okolicy" nietylko parę tysięcy katolików prawosławnego wyznania, ale nawet kilkudziesięciu podpisanych pod memorjałem katolików mojżeszowego wyznania. Tego zdaje się jeszcze nie było.

Z książek

KSIĘGA ZBIOROWA DLA UCZCZENIA 300-lecia URODZIN SPINOZY

Spinoza-Festschrift, herausgegeben von Siegfried Hessing zum 300. Geburstage Spinozas. Verlag Carl Winter, Heidelberg, str. XVI + 222, cena mar. 8, opr. mar. 10.

Wielbiciel Spinozy p. Hessing, zamieszkały w Czerniowcach (gdzie spowodował nazwanie jednej z ulic imieniem Spinozy), daje w tej księdze pamiątkowej głos 22 osobom z 7 krajów. Na wstępie znajdujemy podniosły hołd pióra wydawcy w formie przemówienia do Spinozy, poczem następują przyczynki w porządku alfabetycznym nazwisk autorów. *Dr. I. Brucar* (Bukareszt) sądzi, że zagadnienie nieśmiertelności duszy było pobudką filozofowania Spinozy, i wykazuje, że rozwiązaniem jest u niego idea wieczności duszy (jest to myśl Anatola France'a, ob. „Chron. Spin." t. III, str. VII). *Prof. dr. M. Buber* (Heppenheim) wywodzi, że odpowiedź na cios, który Spinoza zadał żydowstwu, dało ono w chasydyzmie Baalszema (możnaby to samo twierdzić o frankizmie i t.p.). *Dr. F. Droop* (Mannheim) podaje 5 dramatycznych scen z życia Spinozy. *Prof. S. Dubnow* (Berlin) daje trzystronicową biografję Spinozy (elementarną i z błędami). *Dr. C. Gebhardt* (Frankfurt) wykazuje, że Spinoza nie należy do żadnego narodu, ponieważ był potomkiem mieszających się ciągle oddawna pokoleń (niedocenia żydowskiego separatyzmu małżeńskiego). *Prof. dr. W. Gherasim* (Czerniowce) wykazuje obszernie, że u Spinozy emocjonalizm góruje nad racjonalizmem i bada jego naukę o wzruszeniach (miesza poznanie wzruszeń ze wzruszeniem poznania). *Nadrabin dr. M. Grunwald* (Baden pod Wiedniem) nie uznaje Spinozy za przedstawiciela żydowstwa i obszernie rozpatruje jego filozofję życia, której zasadą jest popęd samozachowawczy a wynikami są wskazania najszlachetniejsze, nie przeciwne religji, jednak ta filozofja nie jest dla wszystkich przystępna (cenna rozprawa). *S. Hessing* (Czerniowce) przedstawia długie rozmyślania o szczęściu

i o Spinozie jako najlepszym wodzu do szczęśliwości drogą przezwyciężenia wszelkiego dualizmu w myśleniu i ustanowienia monizmu jako filozofji wolnego człowieka (pozostaje niewyjaśnionem, czy dlatego jest się monistą, że się jest wolnym, czy odwrotnie). *Dr. J. Klatzkin* (Berlin) wywodzi, że mylne rozumienie Spinozy polega na nieuwzględnianiu, że on żył żydowską tradycją, że jego metoda geometryczna jest nieistotną powłoką systematu i że on myślał kategorjami hebrejskiemi (pierwsza i trzecia z tych tez nie wytrzymują krytyki). *Prof. dr. J. Klausner* (Jerozolima) rozpatruje stanowisko Spinozy wobec chrystjanizmu i religji żydowskiej, a stwierdziwszy, że nie jest w zgodzie z ostatnią, wykazuje obszernie, że mieści się w ramach żydowstwa jako poglądu na świat, pełnego sprzeczności, jak samo życie (pojmuje żydowstwo tak szeroko, że niema takiego, któryby je opuścił). *Insp. gen. M. Marcianu* (Czerniowce) opowiada, jak będąc młodzieńcem, typowo niezadowolonym z tradycyjnych poglądów na świat, natknął się na spinozyzm, który podziałał na niego jak objawienie, i wykazuje zgodność zasadniczych idej Spinozy z nowoczesnemi doktrynami przyrodniczemi i humanistycznemi (cenna rozprawa). *Prof. dr. I. Myślicki* (Warszawa) zastanawia się nad potrzebą życiową posiadania wzorowego człowieka, nad myślami Spinozy o człowieku wzorowym i nad tem, dlaczego Spinoza za takiego uchodzi, co się tem objaśnia, że skrajności natury ludzkiej są w nim zrównoważone. *Nadrabin dr. J. Niemirower* (Bukareszt) czci Spinozę, aczkolwiek nie jest zwolennikiem jego systemu (prywatne oświadczenie niezgodne z opinją nadrabina Grunwalda). B. minister *prof. I. Petrovici* (Bukareszt) zestawia Spinozę z Beethovenem jako twórcę symfonji ogólnoludzkiej (rzecz płytka). *Romain Rolland* (Villeneuve) opisuje poetycko entuzjazm, który wzbudził w nim w młodości Spinoza swym „eliksirem życia wiecznego". *Dr. K. Sass* (Wiedeń) mówi o wielkich zasługach Spinozy jako reformatora idei boga oraz krytyka Biblji (cenna rozprawa). *Prof. C. Siegel* (Grac) analizuje systemat Spinozy, by wykazać w nim dualizm (cenna rozprawa). *Prof. N. Sokołow* (Londyn) wnika w spinozyzm na szerokiem tle dziejowem żydowskiego życia (bardzo interesująca stronność). *Arnold Zweig* (Berlin) wielbi Spinozę jako pisarza za jego niezawisłość i odwagę. W końcu mamy zamieszczone krótkie zdania *Einsteina*, który ceni Spinozę za to, że rozciągnął determinizm na umysł ludzki, *Freuda*, który wyznaje swój nadzwyczajny szacunek dla Spinozy, i *Wassermana*, który powiada, że nie zdajemy sobie w pełni sprawy z wpływu spinozyzmu na nas, który jest jak niebo, pod którem żyjemy.

Ta księga nabiera szczególnej wartości przez to, że znajdujemy tu tak sprzeczne sądy: Spinoza jest nawskroś żydem i nie jest nim, jest zasłużonym krytykiem Biblji i nierozumiał jej, jego systemat jest monistyczny i jest dualistyczny, racjona-

listyczny i nieracjonalistyczny i t. d. Widać tu wybornie, że jeszcze jest wiele do zrobienia, aby Spinozę zrozumieć.

I. Myślicki

MONOGRAFJA O STRONNICTWIE „NARODOWEJ“ HAŃBY

Władysław Pobóg-Malinowski. NARODOWA DEMOKRACJA 1887 — 1918. Fakty i dokumenty, Warszawa, 1933 r. str. 384, V i 3 nlb. cena zł. 6.—

P. Władysław Pobóg-Malinowski, autor „Akcji pod Bezdanami“, historyk ruchu niepodległościowego, komentator i wydawca pism i listów marsz. Piłsudskiego, poświęcił ostatnią swoją pracę dziejom stronnictwa narodowo-demokratycznego, będącego przeciwieństwem dążności niepodległościowych, reprezentowanych przez P.P.S. Stronnictwo to, podszywwszy się pod założoną w r. 1887 przez pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (T. Jeża) „Ligę Polską“, mającą na celu dążenie do wywalczenia niepodległego bytu wszystkich dzielnic Polski, przekształciła ją na „Ligę Narodową“ i w ciągu lat 15-u doprowadziła swoją ugodowością ludzi, którzy się kończą, do całkowitej rezygnacji z haseł irredentystycznych, a przez następne lat 15-cie do kompromitującego się tarzania u stóp carskich jenerałów i jenerał-gubernatorów w wiernopoddańczych uczuciach.

Klika ta, podająca się stale za to, czem nie była i przypisująca sobie cudze zasługi, czerpała środki z raperswilskiego Skarbu Narodowego (stworzonego w r. 1892 przez Jeża dla finansowania organizacyj powstańczych) po to, aby paraliżować wszelkie wysiłki, zmierzające do niepodległości, aby organizować bojówki do mordowania socjalistów polskich, dążących do niepodległości, ofiarowywać złote szable carskim jenerałom za zdobycie Lwowa, pisać wiernopoddańcze memorjały, i denuncjować działaczy niepodległościowych wobec moskali, jak to zrobił twórca konkordatu, Stanisław Grabski w memorjale, złożonym rosyjskiemu jenerał-gubernatorowi we Lwowie hr. Bobrińskiemu (zob. str. 369).

Marząc przez lata tylko o samorządzie w granicach państwa rosyjskiego, endectwo zaczęło myśleć o niezależnem Państwie Polskiem dopiero wtedy, gdy republikański rząd Ks. Lwowa zrzekł się pretensyj do b. Królestwa Kongresowego. Utworzono wówczas armję polską we Francji, której jednak nie chciano przysłać na pomoc improwizowanej naprędce armji Piłsudskiego, walczącej z ukraińcami i czechami przy pomocy kobiet i dzieci i to w tym samym czasie, kiedy endectwo warszawskie krzyczało aż do ochrypnięcia, że Piłsudski nie broni Lwowa, nie zabiera Śląska Cieszyńskiego i pomawiało go o zdradę kraju oraz o operetkową kradzież insygniów koronacyjnych, które miał zakopać w parku belwederskim. Pierwszorzędnym dokumentem, demaskującym warcholstwo,

złą wolę i polityczną obłudę tego rakowatego[1]) stronnictwa, sięgającego po pełnię władzy w młodem państwie, jest list tegoż Stanisława Grabskiego z 28.I.1919 r. pisany z Warszawy do endeckiego Komitetu Narodowego w Paryżu, zamieszczony na str. 379 i n. Jak to pamiętamy, Stanisław Grabski zjechał do Warszawy w grudniu 1918 r. i zamieszkał w Hotelu Bristol, wywiesiwszy z balkonu flagę francuską, bo polskiej fladze nie ufał, aby informować stąd po ambasadorsku swoich komilitonów paryskich, którzy tymczasem dzielili się poselstwami i tekami ministerjalnemi, do których nie dorośli. Wykazały to ich rządy od maja do połowy grudnia 1923 r. Jedyną rzeczą, którą ci kończący się ludzie mieli i mają, to czelność, tupet, nieprzebieranie w środkach i umiejętność grania na najniższych instynktach tłumu — czego się niewątpliwie nauczyli od swoich „ideowych" przyjaciół: od kleru katolickiego.

Autor z niezwykłą sumiennością i pracowitością zgromadził w stosunkowo krótkim czasie całą masę dziś już zapomnianych materjałów, aby przy jego pomocy wykazać coraz szybsze rezygnowanie endectwa z przyjętych obłudnie haseł niepodległościowych z rąk czcigodnego Zygmunta Miłkowskiego i staczanie się tych małych wąskich ludzi od „Naszego patrjotyzmu" R. Dmowskiego z r. 1893 do utrącania akcji marsz. Piłsudskiego w Tokio w r. 1904, do składania ofert Wittemu z pomocą w „usmirenju polskawo matieża", do przelewania „krwi bratniej" socjalistów w latach 1905, w liczbie paruset osób jako zarażonych „syfilisem niepodległościowym", do deklarowania wiernopoddańczych uczuć zaborcom, do rozbicia legjonu wschodniego, do ofiarowania złotej szabli gen. Ruzskiemu, zdobywcy Lwowa, (której ten gen. wzbraniał się przyjąć) i do denuncjatorskiego memorjału Stanisława Grabskiego włącznie.

Wszystko to autor opowiedział z dużą swadą i językiem bez zarzutu. Zwłaszcza od rozdziału XI, t. j. od wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej ta pierwsza w literaturze polskiej monografja stronnictwa narodowej hańby nabiera b. żywego tempa i plastycznej wyrazistości.

H. W.

I. Goldberg. UZASADNIENIENIE TEISTYCZNEGO POGLĄDU NA ŚWIAT, Lwów 1930, str. 62 i 2 nlb.

Autor jest najniewątpliwiej mocno przekonany, iż dostatecznie — i to raz na zawsze — „uzasadnił", iż pogląd na świat, niemogący się obyć bez wiary w żywego boga, jest jedynie możliwy. Słowo „uzasadnienienie" figurujące w tytule zostało tu użyte najniewłaściwiej w świecie. Autor bowiem nie uzasadnia: on tylko „twierdzi" „spodziewa się", „przypuszcza" i „przedstawia" sobie różne niedorzeczności. T w i e r d z i

1) W znaczeniu wstecznego.

np. (23), że życie człowieka nie kończy się z jego ziemską śmiercią, lecz trwa dalej i że to życie pozagrobowe wraz z życiem doczesnem jest jedną szczęśliwą i harmonijną całością— tylko, w jaki to się sposób dzieje, niestety, nie wie. Przedstawia sobie (na tejże str.), że po śmierci jego dusza zachowa pamięć wszystkich ziemskich wyobrażeń i przeżyć oraz wolę do dalszego istnienia i że będzie on w życiu pozagrobowem używał dowoli wszystkich rozkoszy. Spodziewa się też osiągnąć w życiu pozagrobowem doskonałą inteligencję i poznać wszechświat (str. 24). Należy więc żałować, że napisania swego „uzasadnienia“ autor nie odłożył na „pośmierci“.. Na str. 25 przypuszcza, że dusza jest substancją niedostępną naszym zmysłom mimo, że mieszka w mózgu, niezniszczalną, choć każde uszkodzenie mózgu powoduje zmiany zachodzące w duszy. Ponieważ ta materjalistyczna zależność duszy samoistnej od mózgu jakoś mu nie pasuje w teistycznym poglądzie na świat, autor radzi czytelnikowi przyjąć hipotezę, że dusza nie istnieje wogóle w ciele (jako osobna substancja, choć o parę wierszy przedtem „przypuszczał“ inaczej) i że tworzy się ona dopiero w chwili śmierci człowieka, aby kontynuwać życie w innych warunkach, choć jak te inne warunki (życie pozagrobowe) wyglądają i czy trwają wiecznie — autor nie wie. Powiada, że „możliwe jest, że po pewnym czasie dusza ulega przemianie“ (str. 26). Zdaje mu się również, że dusze zmarłych nie mogą się komunikować z żywymi, bo ostatecznie, poco? „Tam“ jest to samo co i tu?

Nic dziwnego, że rabinom bardzo się ta książka podobała.

Głosy czytelników

SZARLATAŃTWO

„Woln. Polski“ z dnia 1 czerwca r. b. w dziale z prasy p. t. „Albo-albo“... wzywa ateuszy, heretyków i wolnych myślicieli, nawróconych pod wpływem cudownego „Rycerza Niepokalanej” do zawiadomienia o tem Redakcji.

Wobec powyższego oświadczam, iż pod wpływem „Rycerza Niepokalanej“ stopniał we mnie jak śnieg pod działaniem promieni wiosennego słońca ów chorobliwy upadlający człowieka oman zwany religją. I nie mogło być inaczej. Bo proszę posłuchać.

Przed wojną, przez wiele lat jedynem lekarstwem na liczne dolegliwości trapiące ludzkość był „Pain expeler“ Richtera, oryginalny tylko z kotwicą. Ten szarlatański środek niemiecki służył przeciw bólom zębów, katarowi, odciskom, kolce w boku, opuchlinie, gruźlicy, gorączce, rozwolnieniu, zatwardzeniu, łysieniu, artretyzmowi i wielu innym przypadłościom. Nie skutkował zaś na ocielenie krowy, otrzymanie posady, zdanie egzaminu, przeciw piorunom, głodowi, wylewom, a w sprawie sądowej—żebyś adwokatów całych — swego

i przeciwnika — wysmarował expelerem — nic nie pomogło; matuchna zaś w tych i wielu jeszcze innych wypadkach działa skuteczniej i taniej kosztuje. Płaci się według możności i własnego uznania; od szczęśliwców, którzy blisko Niepokalanowa mieszkają, przyjmuje matuchna (czyli franciszkanie) i jajko na twardo lub miękko, choć woli na surowo. Jednem słowem: co łaska; a expeleru za jajko, nawet poświęcone, nie kupi.

Franciszkanie, największych zdobywców, odkrywców nauki, Koperników, Newtonów, Darwinów, Piccardów zapędzili w ciemny róg przez rekonstrukcję starszej poważnej matrony na niepokalaną konsystorską dziewicę, skuteczną na wszystko zawsze i wszędzie.

Bo nietylko leczy z anginy (zob. R. N. Nr. 6 str. 189), z kataru kiszek i żołądka (R. N. Nr. 5 str. 156), z raka na skroni Nr. 5 str. 157), chroni cnotę niewieścią od natarczywości męskiej (Nr. 5 str. 157), ale ułatwia wygranie sprawy sądowej, zdobycie matury i doktoratu (Nr. 5 str. 158), przyśpiesza pomyślne załatwienie spraw w sądach i w urzędach (Nr. 6 str. 189), a nawet daje awanse w tych czasach kiedy są wstrzymane. A więc działa ona znacznie lepiej, skuteczniej i wszechstronniej, aniżeli wszyscy inni szarlatani i wyrabiane przez nich środki lekarskie „na wszystkie dolegliwości".

Mimo to moja ugruntowana na wiedzy niewiara nie tylko nie została pomniejszona, lecz przeciwnie, wzrosła i umocniła się dzięki obrzydzeniu, jakie wzbudza we mnie zawsze czytanie tego zachwalanego przez biskupów i kardynałów plugawego pisemka franciszkańskiego, którego przeczytałem conajmniej około 20-u egz.— dla uśmiania się z jednej strony, litowania z naiwnych z drugiej strony i oburzania na klesze bezczelne oszustwo i zdzierstwo w trzeciej.

Każde bowiem szarlatańswo painexpelerskie, czy matuchnowe — kościelne — czy niekościelne jest dla mnie i będzie tylko szarlatańswem i oszustwem, uprawianem w biały dzień — godnem napiętnowania ze strony wszystkich ludzi uczciwych.

Robotnik

P. S. Tak się podpisuję. A jeżeli chcecie wiedzieć, wielebni, kto jestem, spytajcie się matuchny: ona wszystko wie, to wam powie.

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:

rocznie	zł. 20.00	miesięcznie zł. 1.75
półrocznie	„ 10.00	zagranicą 3 i pół dol. rocznie
kwartalnie	„ 5.00	numer pojedyńczy 60 gr.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, telef. 718-14.
Konto czek. P. K. O. 14.200.

Redaktorka **Marja Jankowska**—Wyd.: **Spółdzielnia „Bez Dogmatu".**

Druk. F. Kierski, Warszawa, Żelazna 28, tel. 286-54.